



DYSKUSJA



Do użytku wewnętrznego

Wojewódzki Dom Kultury

BIAŁYSTOK

GRUDZIEŃ

1982

WYJAZDOWE CZWARTKI

Pomysł „Wyjazdowych Czwartków” ujawniłem podczas pamiętnego wrześniowego spotkania ubiegłego roku, kiedy to załoga Wojewódzkiego Domu Kultury i ośrodków terenowych w głosowaniu tajnym powierzyła mi funkcję dyrektora WDK w Białymstoku.

Co chcę poprzez „Wyjazdowe Czwartki” osiągnąć, jaki jest ich cel, komu mają służyć, jakie wartości wnieść do programu upowszechniania kultury w województwie białostockim? Przedstawię moje zamierzenia w skrócie. Cel kierunkowy — to rzeczywiste partnerstwo kadry Wojewódzkiego Domu Kultury i pracowników kultury ośrodków terenowych. Cele konkretne:

- Wzajemny, systematyczny kontakt organizatorów życia kulturalnego różnych środowisk oraz instytucji i organizacji współdziałających z WDK (ZW ZSMP, ZW ZMW, PUPiK, „Ruch”, WZSR, WZRR, ZWOSP, BTK, BTSK, Muzeum Okręgowe, BWA).
- Doskonalenie metod pracy, upowszechnianie wartościowych metod i form pracy w środowisku.
- Wymiana doświadczeń. Wzajemne, bliskie, bezpośrednie poznanie swoich sąsiadów.
- Ujawnianie i rozpoznanie na miejscu środowiskowych problemów i tzw. „kłopotów codziennych” oraz ich szybkie i pozytywne rozstrzygnięcie przez właściwych administratorów życia kulturalnego.
- Bieżąca informacja o zadaniach, problemach i nowościach programowych w działalności placówek kultury. Informacja słowna i pisane (wydawnictwa WDK).
- Prezentacja najciekawszych form pracy ośrodków rejonowych i domów kultury.

W bieżącym roku kalendarzowym zaplanowałem odbycie 8 środowiskowych spotkań czwartkowych. Uczestnikami wyjazdów są pracownicy WDK, dyrektorzy ośrodków i domów kultury z terenu województwa białostockiego, pracownicy instytucji i organizacji wcześniej wymienionych oraz reprezentanci władz politycznych i administracyjnych. Gospodarzami są ośrodki i domy kultury w terenie.

Do dnia dzisiejszego, kiedy to „Biuletyn WDK” dotrze do rąk czytelników odbyło się 8 „Wyjazdowych Czwartków”. Mogą więc na podstawie artykułów prasowych, głosów uczestników i realizatorów czwartków, pokusić się o ich przegląd i o dokonanie samooceny pomysłu.

Pierwszy czwartek zdarzył się 28 stycznia br. w kawiarni „Fama” Miejskiego Domu Kultury w Białymstoku. Niestety nie odbiegał on w swej formie od zwyczajowej narady z wprowadzeniem tematycznym i dyskusją co spowodowało, że był to czwartek „nietrafiony”. Nie był jednak zbyteczny. Po pierwsze — rozstrzygnięto spór, która instytucja — WDK czy MDK ma sprawować nadzór merytoryczny nad ośrodkami kultury w Choroszczu, Supraślu i Wasilkowie. Opiekę nad nimi powierzono, i słusznie, WDK-owi. Po drugie — po dłuższej przerwie, spowodowanej zmianą kierownictwa muzycznego „Kurpi Zielonych” (po Jerzym Sródkowskim pałeczkę dyrygencką przejął Andrzej Dyrdał), odmłodzeniem zespołu i zmianą formuły scenicznej (w miejsce 20 osobowej orkiestry utworzono 8 osobową kapelę), zespół zaprezentował się publiczności na scenie „Forum”. Przyjęty został zyczliwie. Po trzecie — red. Ludmiła Chalecka-Położka na łamach „Gazety Współczesnej” delikatnie zasygnalizowała, że realizacja pomysłu nie jest zgodna z zamierzeniami.

Drugi czwartek rzeczywście wyjazdowy miał miejsce w Dąbrowie Białostockiej 25 lutego br. Frekwencja doszła do doskonałości. Omawiano zagadnienia pracy i planów na najbliższą przyszłość: ZW ZSMP, PUPiK „Ruch”, Dąbrowskiego Domu Kultury oraz założenia regulaminowe konkursu „Na najlepszy wiejski klub kultury” i założenia statutowe Wojewódzkiego Klubu Instruktorów Teatru Amatorskiego. Wizje swej pracy przedstawił nowy dyrektor DDK Jerzy Krzysztof Kobus, a na scenie zaprezentował się dziecięcy zespół taneczny i młodzieżowa grupa wokalnie-instrumentalna DDK. Wracając z Dąbrowy wewnętrznie skłócony. Nie o to mi chodziło! Podobnego zaania byli doświadczeni pracownicy WDK — Antonina Sokołowska i Lidia Orlikowska oraz Elżbieta Ceglarska z Sokółki. Miary dopełnił „zimny prysznic” red. Olgi Pacewicz w artykule zamieszczonym w „Gazecie Współczesnej” pt. „Czego uczyć czwartkowe wojaże kulturalne”. Na razie niczego — odpowiedziałem sobie.

Postanowiłem jednak nie rezygnować. „Do trzech razy sztuka” — mówi przysłowie, a życie podpowiada — a by osiągnąć

rezultat trzeba sprawę dobrze zaprogramować i przygotować.

Na następny czwartek zaprosiłem do współpracy mgr Marię Żesko z Filii UW. W dniu 25 marca br. jedziemy w tzw. głęboki teren. Wieś Dobrowola w gminie Kleszczele. Temat wiodący: „Pracownik kultury a działacz kultury”. Słucham z uwagą refleksji z czwartkowej podróży wypowiedianych przez gospodarzy i uczestników spotkania. Nareszcie są one bardziej pomyślne. Na gorąco więc piszę do „Gazety Współczesnej” artykuł pt. „W obronie pracowników kultury”. Ukazał się prawie w całości. Pominęto tylko fakt zimnych pomieszczeń w jakich przyszło nam przebywać prawie cały dzień. Problem ogrzewania i opału jest problemem większości placówek kultury i napewno będziemy się z nim borykać najbliższej zimy. Pamiętajmy więc o nim już teraz.

Na uwagę zasługiwała także bardzo udana prezentacja form teatralnych zespołu prowadzonego przez Rościława Miśkiewicza — dyrektora GOK w Kleszczelach. Rozważania o statusie pracowników kultury „wywołały wilka z lasu” — m. in. otrzymaliśmy podwyżki!

29 kwietnia br. gościliśmy w Mońkach. Dyrektor MOK Włodzimierz Zmarzlik przedstawił dokumentację nowego ośrodka kultury. Zwiedzamy też obiekt, który jest w stanie surowym. Jeżeli budowniczowie wykonają go zgodnie z projektem i w terminie będą miały Mońki obiekt kultury z prawdziwego zdarzenia. Zczyńmy też kol. Włodkowi aby mógł być jego gospodarzem przed planowanym przejściem na emeryturę.

Realizatorzy kwietniowej podróży — Anna Nike Mineyko i Marian Jarosz z WDK postawili przed jej uczestnikami pytania: po co są, czy powinny być i jakie powinny być majowe, tradycyjne „Dni Oświaty, Kultury, Książki i Prasy”? „Burza mózgów” na powyższy temat odbyła się w GOK w Jaświłach. Wnioski z dyskusji były następujące:

- majowa tradycja winna być utrzymana (głos większości)
- należy skoncentrować się na imprezach lokalnych, środowiskowych i sąsiedzkich (współpraca między ościennymi gminami)
- należy organizować więcej imprez w plenerze
- unikać schematów i stereotypów w programowaniu „Dni”
- nie czekać na wytyczne centralne i wojewódzkie, tworzyć dla własnego środowiska, z myślą o społeczności lokalnej
- unikać działań pozornych, tylko dla statystyki!

Pojawiły się także propozycje zmiany tradycyjnej nazwy na „Dni Kultury Polskiej”, czy „Dni Kultury Narodowej”. Były też głosy, aby odbywały się one w innym terminie — we wrześniu lub w listopadzie.

Na tym wyjazdowym czwartku mieliśmy też możliwość poznać placówki terenowe — GOK w Jaświłach, Wiejski Dom

Kultury w Kalinówce Królewskiej, GOK w Krypnie, pracownie rzeźbiarską Antoniego Nieściera i spotkać się z poetkami ludowymi — Melanią Burzyńską i Elżbietą Daniszewską. Występowały zespoły: „Kądzielnice”, „Górnik”, teatr lalek „Baj” i rodzina muzykująca Twarowskich z Moniek (ojciec, dwóch synów i córka). Prawdziwy maraton, na którym nie zabrakło ognisk na granicach gimn. Muszę przyznać, że nie wszyscy byli z tego wyjazdu zadowoleni. Powód — za dużo ognisk, opóźnienia w realizacji programu i późny powrót, tuż przed godziną milicyjną.

27 maja br. — Niewodnica Korycka, gmina Turośń Kościelna. Gospodarzem czwartku jest Antoni Walentynowicz, dyrektor GOK w Turośni Kościelnej, realizatorem programu — Jan Szaciłło i Stanisława Krasowska z WDK. Temat: formy pracy kulturalno-wychowawczej w środowisku wiejskim.

Inauguruje pracowity dzień dr Stanisław Malewski z Filii UW w Białymstoku. W dwugodzinnej prelekcji odsłania teoretyczne podstawy działalności kulturalno-oświatowej (kulturalno-wychowawczej) w środowisku, różnicując naukowo te dwa pojęcia. Słucham i pomimo upału pilnie chłonę treści prelekcji. Pytania dotyczą historycznej sfery pojęć pracy k-o i pracy k-w. Czwartek połączony jest z lokalnym „Dniem Działacza Kultury”. Dyrektor Walentynowicz wręcza nagrody pracownikom z terenu gminy, a ja, w imieniu WDK, dyplomy byłym dyrektorem Ośrodka Rejonowego w Łapach. W myśl tezy dr Stanisława Malewskiego, iż kultura jest pamięcią społeczną dyplomy pamięci przyznaliśmy: Stanisławowi Wasilewskiemu, Andrzejowi Komarowi, Janowi Tomczonkowi, Tadeuszowi Szenfeldowi i Januszowi Jegierowi. W prezentacjach artystycznych oglądamy:

- dziecięcy zespół pieśni i tańca z Su-raża
- teatrzyki lalkowe z Pomygacz (szkolny i świetlicowy)
- zespół śpiewaczy z Turośni Kościelnej pod wodzą kol. Antoniego Walentynowicza
- grupę wokально-instrumentalną z Niewodnicy Koryckiej.

W przerwie obiadowej zwiedzamy Dworek Myśliwski, który zmienia przeznaczenie z „przystani” Huberta na przystań Melpomeny i innych muz. Po adaptacji tego zabytkowego obiektu Turośń Kościelna będzie mogła pochwalić się Ośrodkiem Kultury z tablicą Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Refleksja: był to czwartek pogodny, bogaty w treści, majowy z kwitającymi bzami. Uczestnicy wracają usatysfakcjonowani.

Na Świętego Jana jedziemy do Sokółki z tematem „Ochrona i dokumentacja kultury ludowej”. Po przedstawieniu przezemnie celu i funkcji czerwcowego czwartku mgr Krystyna Bienkowska w zwartej i bardzo interesującej prelekcji przedstawiła „Rys historyczny osadnictwa na Białostocczyźnie. Temat wywołał nie-

spodziewanie zainteresowanie dyrektorów ośrodków gminnych, czego dowodem były liczne refleksje i pytania. Przyznać należy, że mgr Krystyna Bienkowska poprowadziła dyskusję z inwencją i polemiką, popartą rzetelną wiedzą.

Kolejne działania merytoryczne to ćwiczenia w grupach nt. form ochrony i dokumentacji kultury ludowej na przykładzie Społecznego Muzeum w Sokółce. Aby pomóc pracownikom kultury zainteresowanym tym zagadnieniem, wydaliśmy wspólnie z Muzeum Okręgowym „Instrukcję organizacji i prowadzenia izb regionalnych, punktów muzealnych, izb tradycji i perspektyw oraz ekspozycji muzealnych” w domach i ośrodkach kultury. Czas pokaże, czy poza instrukcją doczekamy się faktów trwałych. Początek został zrobiony. Pracownicy WDK — mgr Eugeniusz Szpakowski, mgr Mirosław Puciłowski i mgr Ewa Szczukajtys, przy wydatnej pomocy Sokólskiego Ośrodka Kultury, szczególnie mgr Celiny Łuchniewicz oraz miejscowej grupy młodzieży dokonali z własnej inicjatywy adaptacji zabytkowej (z pierwszej połowy XIX wieku) chaty w Szudziałowie. Właściciel chaty p. Mieczysław Grzybek „kupił” pomysł i stał się gospodarzem obiektu, który będzie bazą działalności metodycznej WDK w dziedzinie etnografii i sztuki ludowej. O wartości i jakości prac adaptacyjnych przekonali się czwartkowi goście, jako że w chacie „miód i wino” (czyt. grzaniec) po staropolsku pili.

Zgodnie z tradycją, 24 czerwca nie obył się bez „Nocy Kupali”. Plenerowe imprezy nad zalewem w Sokółce trwały niemal do świtu. Po realizacji scenariusza przygotowanego przez WDK i SOK był bowiem czas na pomysły własne. A że pracownicy kultury takowe mają nie śmiem wątpić, chociaż musiałem wyjechać wcześniej, aby udać się z zespołem regionalnym „Narwianie” w długą podróż do Paczkowa.

Jaki to był czwartek? Zdaniem jego uczestników bardzo swoisty w treści i trafiony w formie.

Po przerwie urlopowej wznawiam realizację czwartków. 30 września, wspólnie z Towarzystwem Kultury Teatralnej oraz zainteresowanymi upowszechnianiem szeroko pojętej problematyki teatru, spotykamy się w Siemiatyckim Ośrodku Kultury. Jest to pierwszy czwartek monoteatralny.

Problemy amatorskiej twórczości teatralnej przedstawia Antonina Sokołowska — kierownik Działu Teatralnego WDK. Zamierzenia artystyczne na sezon 1982/83 ujawniają: Tadeusz Aleksandrowicz — dyrektor Teatru Dramatycznego im. A. Węgierki i Krzysztof Rau — dyrektor Białostockiego Teatru Lalek. O społecznych wartościach Melpomeny mówił Marek Kotkowski — prezes Oddziału Wojewódzkiego TKT.

W prezentacjach oglądamy zespół dziecięcy i teatr poezji Siemiatyckiego Ośrodka Kultury. Obydwie formy prowadzone przez Magdalenę Kruszyńską — instruktorkę

ra teatralnego SOK. „Kopciuszka” prezentuje dziecięcy teatr szkolny z Milejczyc.

Z dyskusji teatralnego stołu odnotowuję następujące problemy:

- Trudności w znalezieniu miejsc pracy przez absolwentów kierunku teatralnego Państwowego Zaocznego Studium Oświaty i Kultury Dorosłych w Białymstoku.
- Brak kostiumerii oraz wypożyczalni strojów i rekwizytów teatralnych (była kiedyś taka, prowadzona przez Związek Teatrów Amatorskich).
- Niezadawalające uczestnictwo Teatru im. Al. Węgierki w obsłudze ośrodków terenowych. Wyraźnie domagały się tego Bielsk Podlaski i Hajnówka.
- Kłopoty wynikające z niemożności wydatkowania budżetu ośrodków gminnych na potrzeby teatralne. Dyskutan-ci wskazywali na biurokratyczne mechanizmy księgowości w gminach (Su-raz, Supraśl).
- Potrzebę zorganizowania seminarium tematycznego w zakresie obsługi sprzętu audiowizualnego i oświetleniowego (podjąłem decyzję pozytywną w tej sprawie).
- Konieczność wymiany zespołów i grup teatralnych między ośrodkami kultury (deklarację zgłosił Przemysław Skarzyński z Supraśla).
- Domagano się usprawnienia działalności wydawniczej WDK oraz szerszego niż dotąd upowszechniania scenariuszy i materiałów repertuarowych tworzonych przez białostockich instruktorów.
- „Niedziele” i „Podróże Teatralne”. Proponowano wznowienie przez Wojewódzki Dom Kultury wyjazdów do teatrów warszawskich oraz prezentację najbardziej wartościowych form teatralnych ruchu amatorskiego w placówkach wiejskich (formy te były realizowane przez WDK w roku 1981).

W podsumowaniu dyskusji postanowiono, że w roku 1983 zorganizowany zostanie Wojewódzki Festiwal Amatorskiej Twórczości Teatralnej. Patronat nad festiwa-lem przyjął mgr inż. Jerzy Slezak — wicewojewoda białostocki.

Po południu, zgodnie ze scenariuszem Antoniego Chilińskiego — dyrektora SOK, udajemy się do Tołwina. Na polanie, w jesiennym kolorycie, przy ognisku i strawie występują ze swoim repertuarem „Swachny” z Tołwina. Grają „Bartniki” i Kapela „Wakuluków”. Czwartkowi goście płasają po zagajniku. Niestety, musimy pożegnać bardzo gościnny Tołwin i udać się do Białegostoku przez Michałowo (Barbara Pacholska i Ryszard Worobie nie mogli inaczej wrócić do domu). Na trasie jeszcze niespodzianka w postaci awarii wysłużonego „Jelcza” z PTTK. Do stolicy województwa dotarliśmy ok. godz. 22.00.

Po tygodniu wrze wśród zainteresowanych czwartkami. Redaktor Olga Pacewicz w artykule pt. „Piknik” ostro i namiętnie relacjonuje wyjazd do Siemiatycz. Dostało mi się znowu za czwartki. Nie polemizuję. Sądzę jednak, że sympatycz-

na Pani Olga co nieco zatraciła proporcje między relacją merytoryczną, a piknikową.

Kultura jest tkanką żywą i stąd bierze się mój upór doprowadzenia pomysłu do celu. Pozostał jeszcze Bielsk Podlaski.

Jesteśmy w Bielsku Podlaskim 29. 10. 1982 r. W gronie zainteresowanych tematyką społecznego ruchu muzycznego na terenie regionu Bielska Podlaskiego otwarcia czwartku dokonuje mgr Sergiusz Łukaszuk — dyrektor BDK.

Inauguruje bardzo pracowity dzień dr Stanisław Malewski wykładem nt. roli społecznych ognisk muzycznych w kształtowaniu kultury muzycznej uczniów. Mówca udowadniał, że ogniska muzyczne są ruchem społecznym, a nie instytucjonalnym ogniwem kultury. Są one również fundamentem w muzycznej edukacji uczniów i przygotowują kandydatów do szkół muzycznych. Znałe są przykłady, że ogniska przeradzały się w szkoły muzyczne (tak było m.in. właśnie w Bielsku Podlaskim).

Dr Stanisław Malewski bardzo krytycznie odniósł się do programu nauczania muzyki w szkołach podstawowych. Nazwał najmłodsze pokolenie „pokoleniem głuchych”. Winę za tę sytuację ponoszą kolejni reformatorzy programu nauczania przedmiotów artystycznych w szkołach podstawowych. Wprowadzenie „Karty Nauczyciela” i objęcie nią także nauczycieli ognisk muzycznych może wpłynąć na poprawę sytuacji. Jest jeden warunek w tym względzie: zniesienie bezwzględnej restrykcji formalno-prawnej dotyczącej uzyskania zgody na dodatkową pracę nauczycieli i instruktorów. Mgr Sergiusz Łukaszuk — dyrektor BDK podał następujący przykład: Mikołaj Turkowicz — znany na Białostocczyźnie popularyzator i instruktor zespołów folklorystycznych, kierownik artystyczny „Podlaskich Kukuliek” musi uzyskać zgodę na prowadzenie zespołu od dyrekcji Zespołu Szkół Rolniczych w Bielsku Podlaskim, to jest tej samej dyrekcji, której jest pracownikiem etatowym.

Z relacji mgr Sergiusza Łukaszuka wynikało także, że w rejonie Bielska Podlaskiego funkcjonuje 35 zespołów muzycznych, prowadzonych przez 17 instruktorów. Zespoły te skupiają ponad 1000 osób. Region ten jest najbardziej rozbudowanym muzycznie na Białostocczyźnie. Stosuje się tu szeroki wachlarz form i metod pracy artystycznej w dziedzinie muzyki. Bielski Dom Kultury jako pierwszy w województwie zamierza powołać w roku 1983 klub instruktora muzyki.

Po wystąpieniach programowych rozpoczęła się żarliwa i ostra dyskusja. Kolejno głos zabierali: Jerzy Krzysztof Kobus z Dąbrowy Białostockiej, Zenon Leonard z Brańska, Ryszard Piotrowski — ZW ZOSP, Andrzej Borkowski — ZW ZMW, Józef Zyśk — WDK, Janina Serbiejczyk — RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Genowefa Lucjan — Boćki, Mikołaj Turkowicz i Mikołaj Buszko z Hajnówki. Koncentrowała się ona wokół następujących problemów:

- Weryfikacji zespołów muzycznych grających na imprezach rozrywkowych. Próby takie przeprowadzono w Brańsku i Łapach. Weryfikacji nie należy jednak utożsamiać z uzyskaniem zezwolenia na uprawianie zawodu muzyka. Wypaczałoby to całkowicie sens istnienia amatorskiego ruchu muzycznego. Należy jednak, zdaniem dyskutujących, uporządkować system wydawania zezwoleń na publiczną działalność rozrywkową i zlikwidować tzw. imprezy i zabawy „dzikie”.
- Funkcji społecznej ośrodków i domów kultury. Dyrektorzy tych placówek zabiegali o prawo decydowania w sprawach publicznej działalności rozrywkowej. Praktycznie, chodzi o nadzór nad zespołami muzycznymi i dyskotekami na terenie działania ośrodków kultury.
- Problemu zakupu instrumentów. Proponowano uruchomienie specjalnej placówki handlowej dla potrzeb resortu kultury — na wzór CEZAS-u w oświacie.
- Nadania statutowych uprawnień rejonowym ośrodkom kultury. Dotychczas funkcjonujące zarządzenie wojewody uprawnia ośrodki rejonowe do nadzoru nad Gminnymi Ośrodkami Kultury na zasadach partnerskich, bez możliwości egzekwowania postanowień.
- Rozszerzenia działalności koncertowej zespołów kameralnych Filharmonii Białostockiej. Koncerty w roku 1982 odbywały się w Tykocinie, Drohiczynie i Supraślu. WDK patronujący tej akcji ma ograniczone możliwości finansowe.
- Powoływania nowych ognisk muzycznych w środowiskach wiejskich. Chodzi o ściślejszą współpracę ośrodków i domów kultury z Białostockim Towarzystwem Muzycznym. Prezes BTM dr Stanisław Malewski wyraził gotowość takiej współpracy.

Po dyskusji odwiedziliśmy Państwową Szkołę Muzyczną w Bielsku Podlaskim, gdzie wysłuchaliśmy gry zespołu fletów prostych oraz kwintetu akordeonowego. Prezentacje spotkały się z gorącym przyjęciem gości.

Następna wizyta — to świetlica WSS „Społem”, gdzie jesteśmy świadkami próby dziecięcego zespołu tanecznego.

Powrót do Bielskiego Domu Kultury na prezentację: młodzieżowego zespołu instrumentalnego „Karambol” i chóru mieszanego „Wasiloczki”. Ten ostatni, prowadzony przez Sergiusza Łukasza, spotyka się z entuzjastyczną reakcją widzów, w pełni zresztą uzasadnioną. Chór prezentuje znakomity poziom artystyczny.

Pod kierownictwem Zenona Lenarda — dyrektora MGOK w Brańsku udajemy się do miejscowości Mięń. W miejscowej świetlicy OSP zaskakuje nas obfitość potraw przygotowanych przez KGW. Przed degustacją oglądamy program zespołu „Miańska”. Repertuar ludowy, żywy i autentyczny. Pani Janina Piwarska, kierownik zespołu przedstawia krótką historię „Miański”. Wspólnie z Andrzejem Dyrdałem i Józefem Zyskiem podejmujemy

my decyzję o przyznaniu weryfikacji p. Janinie. Formalna droga ubiegania się o zwolnienie od wymagań weryfikacyjnych jest bardzo długa. Stąd taka decyzja na gorąco!

Rozbrzmiewają dźwięki orkiestry rodzinnej Ostrowskich z Brańska. Tańczą wszyscy na ludowo i nowocześnie. Atmosfera bardzo szczerzej i wspólnej zabawy. Po bogatym w wydarzenia dniu chyba potrzebna. Wspólnie z zastępcą Naczelnika UMiG w Brańsku wręczamy nagrody „Miańce” i rodzinie Ostrowskich. Pamiątkowe dyplomy wręczaliśmy we wszystkich odwiedzanych placówkach. Redaktor Andrzej Danilczuk — z białostockiego Radia, kończy nagrania „Miański” i wszyscy ze śpiewem udajemy się do autokaru. Chóralne „Sto lat” przeznaczone jest dla mgr Lidii Orlikowskiej z WDK, realizatorki tego czwartku.

Kończy się pracowity dzień i kończy się cykl czwartkowych wyjazdów. Zadaję sobie pytanie, co one dały i czy spełniły oczekiwania?

Treść i program merytoryczny czwartków rodził się na gorąco. Krytyczne i ostre repliki pod moim adresem mobilizowały mnie i kadre do myślenia i poszukiwań twórczych. Sądzę, że jest to jeden z elementów pozytywnych czwartków, jako nowego zjawiska w programie upowszechniania kultury. Do pozytywów zaliczyliśmy także:

- żywy sąsiedzki kontakt ludzi zainteresowanych sprawami kultury na Białostocczyźnie,
- możliwość prezentacji najciekawszych form pracy,
- wymiana doświadczeń i nawiązywanie kontaktów między ośrodkami i domami kultury,
- bliższe poznanie środowisk wiejskich i małomiasteczkowych,
- ujawnianie na forum publicznym problemów, kłopotów i wielu często drobnych spraw tkwiących w nas samych,
- szybkie dotarcie do kadry kultury z bieżącą informacją i wydawnictwami WDK,
- rozstrzyganie na miejscu i rozwiązywanie spornych spraw oraz poznanie potrzeb środowiskowych np. w Kalinówce Królewskiej (sprawy kadrowe), Turośni Kościelnej (budowlane), Niewodnicy Koryckiej (płatnicze), Dobrowodzie (opalowe), Dąbrowie Białostockiej (koordynacyjne), Tolwinie (konflikty środowiskowe), Mniu (buty dla zespołu).

Negatywne cechy i braki merytoryczne czwartków ujawniły się szczególnie ostro w stawianiu i hierarchii problemów. Dyskusowanie o wszystkim i o niczym było znamienne szczególnie w pierwszych czwartkach (Białystok, Dąbrowa). Wniosek stąd wynika taki, że do tematu metodologii prowadzenia dyskusji należy wrócić.

Druga sprawa to adresat czwartków. Do kogo miały trafić treści merytoryczne podejmowanych zagadnień i spraw? Sądzę, że w początkowej fazie zagubiliśmy się w doborze adresata. Był on nijaki.

Lepsze rezultaty dały spotkania monote-
matyczne, w których brali udział ludzie o
podobnych zainteresowaniach (np. w Sie-
miatyczach, Bielsku Podlaskim).

Po trzecie — poniesione koszty. Zarzut
red. Olgi Pacewicz twierdzącej, że czwart-
ki są kosztowne, uznaję za zbyt surowy.
Oto orientacyjny rozrachunek: Średni
koszt paliwa autokaru WDK plus pobory
kierowcy na jeden wyjazd dają kwotę
1 600 zł, do tego dodajmy średnio 5 000
zł na wyżywienie, co w sumie zamyka się
kwotą ok. 7 000 zł.

Oczywiście wtajemniczeni zarzucają mi
brak obiektywizmu, bo nie wliczam kosz-
tów tzw. gościnny. I właśnie na ten temat
słów kilka. Tradycyjna gościnność wscho-
dnie wywołała najwięcej krytycznych ocen,
emocji i sporów i zadrażnień. Odczułem
to dotkliwie po realizacji czwartków w
Mońkach i Siemiatyczach. Trudno mi o-
sądzić szczerłość „Swachn” z Tołwina, czy
„Kaliniek” z Kalinówki Królewskiej, czy

nawet „Miańki” z Mnia — takie są miej-
scowe zwyczaje i tradycje w myśl przy-
słowie „zastaw się, a postaw się”. Powin-
niśmy jednak — ja i moi pracownicy —
podczas odwiedzin w terenie wpływać na
zmianę tego obyczaju.

Tradycja tradycją, a czasy obecne sta-
wiają nowe wymagania. Musimy im spro-
stać. Więcej pracy w terenie, fachowych
porad, partnerskich działań, życzliwej i
koleżeńskiej pomocy, a mniej herbat,
kaw i innych „zapojek”. To był słaby
punkt czwartków. I w tym miejscu przy-
znaję red. Oldze Pacewicz rację. Rację,
która rodzi refleksje na przyszłość. Za-
równo ja, jak i większość pracowników
kultury opowiedziałam się za kontynuacją
zjawiska pn. „Wyjazdowe Czwartki”. Za-
pewniam, że będą one bardziej przemyślane,
głębsze w treści, bogatsze w formie
i co najważniejsze — oszczędne w gości-
nie. Po prostu będą to „Wyjazdowe Piąt-
ki”.

*Z poważaniem
główny sprawca Czwartków
KAZIMIERZ DERKOWSKI
Dyrektor WDK*

CO ROBIĆ, ABY W KULTURZE ZAROBIĆ DLA KULTURY?

W aktualnej sytuacji społecznej i gospodarczej naszego kraju to pytanie staje się pytaniem dnia instytucji artystycznych, placówek kultury i szeroko rozumianej kultury narodowej. Kultura nie znosi luk. To proces ciągły — społeczny łańcuch zdarzeń, zjawisk i twórczego istnienia. W warunkach reformy gospodarczej zagadnienie ekonomicznego statusu placówek upowszechniania kultury nabiera szczególnej ostrości. Niepokojące są tendencje likwidacji placówek kultury, szczególnie wiejskich klubów „Ruch” i „Rolnika”, klubów i domów kultury zakładowych, spółdzielczych.

Biorą się one ze zbyt rygorystycznego traktowania „3 S” przez przedsiębiorstwa i instytucje patronujące wymienionym placówkom. Pewną szansą uratowania społecznych placówek jakimi są wiejskie kluby kultury jest opór środowisk i niechęć do likwidacji tego, co same utworzyły i zorganizowały. Walczą o przetrwanie tych placówek działacze środowiskowi ZMW i ZSMP. Problem staje się palący i wymaga szybkich działań ze strony tych wszystkich, którzy profesjonalnie i mądrze odpowiadają za kulturę.

Reprezentuję instytucję, która ściśle związana jest z kulturalną infrastrukturą wsi, jej problemami, przemianami, przeobrażeniami i dążeniami. Wojewódzki Dom Kultury, bo o nim tu mowa, ma statutowy obowiązek lepszego i szybszego zaspakajania potrzeb środowisk wiejskich, służyć im pomocą instrukcyjno-metodyczną, informacją, dobrymi wydawnictwami, propozycjami artystycznymi. Na każde z tych działań potrzebne są pieniądze. Oczywiście sprawą jest, że domy kultury jako zakłady budżetowe dotowane są przez państwo. Środki finansowe uzyskane tą drogą przeznaczone są na fundusz płac, zabezpieczenie materialne bazy i działalność programową. Ta ostatnia bywa bardzo często najskromniejsza w budżecie. Czy są możliwości jej powiększenia w złotychkach, w ramach własnych możliwości? Sądzę, że są, co w oparciu o przykład rodzimej „firmy” postaram się ujawnić.

Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku posiada skromną, a nawet bardzo skromną bazę materialną. Rozmieszczona jest ona w czterech punktach miasta, jak też poza jego granicami. Fakt ten nie sprzyja i nie ułatwia pełnienia funkcji regulacyjnych kierownictwu instytucji, nie przeszkadza natomiast w stosowaniu rozwiązań ekonomicznych dla potrzeb własnych i ośrodków terenowych. Nie odkrywam Ameryki w tych rozwiązaniach. Są one stosunkowo proste i wynikające z uwarunkowań ekonomicznych zakładów budżetowych. Dotyczą one dochodów uzyskiwanych z usług i organizacji imprez, a także motywacji ekonomicznych pracowników.

Kto więc i jak zarabia na naszą instytucję i jej działalność programową?

Złotą żyłą jest zakład poligrafii. Dobrze wyposażony park maszynowy i różnorodne techniki drukowania sprzyjają pozyskiwaniu klientów. Zakład wykonuje u-

sługi poligraficzne przede wszystkim dla instytucji i organizacji resortu kultury. Im to w pierwszej kolejności i po najniższych cenach drukuje. Nieliczne, ale istotne finansowo zamówienia spoza resortu realizowane są w drugiej kolejności. Miarą zainteresowania naszymi usługami poligraficznymi są zamówienia z województw ościennych: Łomży, Suwałk i Ostrołęki.

Dochody poligrafii, w znacznie mniejszym zakresie, ale odczuwalnie uzupełniają kwoty z koncertów Zespołu Pieśni i Tańca Białostockiej „Kurpie Zielone”, z usług fotograficznych, filmu amatorskiego i opracowań wydawniczych.

Drugą sferą ekonomicznej zachęty do pracy jest powierzanie własnym pracownikom zadań, które w przeszłości zlecane były innym instytucjom. Są to projekty plastyczne, teksty redakcyjne, opracowania techniczne wydawnictw, repertuar dla zespołów amatorskich, prace gospodarcze. Czynności związane z realizacją tych prac wykonują pracownicy poza godzinami służbowymi i otrzymują odpowiednie honoraria, ewentualnie nagrody.

Istotną sprawą są płace pracowników.

Dobra sytuacja ekonomiczna instytucji pozwoliła na podniesienie ogólnego poziomu płac i awanse.

Uzyskiwane dochody pozwalają przeznaczyć odpowiednie środki finansowe na: — organizację koncertów kameralnych Filharmonii Białostockiej w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych (aktualny koszt jednego koncertu wynosi ponad 30 000 zł), — realizację zwiększonej działalności metodycznej, — organizację warsztatów artystycznych z dziedziny teatru, plastyki i fotografii, — zakup sprzętu audiowizualnego i specjalistycznego, — dofinansowanie propozycji programowych ośrodków terenowych.

Myślę, że sprawa ekonomicznego spojrzenia na nasze „kulturalne podwórko” i gospodarska troska w zarządzaniu środkami finansowymi jest na dzisiaj i na jutro bardzo istotna. Nie chodzi o przetrwanie w kryzysie gospodarczym, ale o poszukiwanie form i metod ekonomicznego wsparcia państwa w ochronie i rozwoju kultury narodowej.

(—) Kazimierz Derkowski

PŁOMIEŃ, KTÓRY GLINĘ UMACNIA

Janusz Berner — autor *Glinianego płomienia* debiutował przed kilkunastu laty. Wiersze pomieszczone przez niego w prasie literackiej i w wydanym w 1973 roku w Białymstoku arkuszu poetyckim *W poszukiwaniu pulsu* zachowały swoją jednorodną wymowę, mieszczącą się w opisie lirycznego wnętrza poety. Całość podporządkowana została niejako mitycznej koncepcji świata, wychodzącej z założenia, iż człowiek związany jest ściśle z biologicznym rytmem natury. Czelowany opis wewnętrzny staje się w wierszach Bernera naprawianiem świata zewnętrznego. Symbioza ta jest wyraźnie zaznaczona:

*Czeka we mnie
w głębi drzewa
w jabłoni której ściąć nie można
w gruszy*

*wiem że jest
że moich rąk pragnie
lecz nie zanurzę palców
w drewnie
i krwią go nie dotknę*

choć czeka w głębi drzewa

SWIĄTEK

Zastanawiająca w tych wierszach wydaje się przy tym nieczułość na prowokacje literackie, mody i nakazy, których wiele pojawiło się w tzw. młodym życiu literackim. Zmianie podlega jedynie forma wiersza, czego nie może oddać układ recenzowanego zbiorku. Nawiązuje on głównie do przenoszonych tu treści, nie bierze natomiast pod uwagę czasu powstania poszczególnych wierszy. Tego typu metoda „ulożenia” książki jest czymś naturalnym, wszak w wierszach Bernera obsesyjnie pojawiają się motywy Śmierci i Choroby i im podporządkowany został świat poety. Nie jestem jednak pewien czy Śmierć i Choroba jako podstawowe i powracające tematy zbiorku odnoszą się jedynie do przeżyć własnego ciała, czy też w wyobraźni poetyckiej łączone są z procesem obumierania świata i związanego z tym niepokoju.

1. *gdzie obok (w żreńcach dzieciństwa) śmierć ojca (płacz matki) pochowane — Krajobraz*
2. *to wysypiska śmieci (ale nie zapomniam że) lacrima znaczy łza (i dokładnie wycierałem wilgotne) policzki — Zeznanie*

3. *bielą poznaje spróchniałe cisze (po nieobecnych) — Ślad*
4. *im chłodniejsze ostrze diagnozy (rozleglejszy niepokój mięśni) im bardziej brylantowa zieleni szpitalnej wiosny — Punkcja*
5. *plus ożywił moje odbicie w skroniach (umierającego człowieka) — Potwierdzenie*
6. *Ziemia nieustepliwa (niebo jak lodowiec) jeszcze kilka zbliżeń) i pył z nas zostanie — XXX (Jak dwa kamienne ziarna)*
7. *przy drodze krzywej jak skrzydło (drewniany człowiek) umiera (człowiek o którym) wiedziałem (że jest nieśmiertelny — XXX (Jeśli nie starcza mi ciszy)*

Obsesja śmierci, przerwanych biografii, pozwala poecie dokonywać misternej wiwisekcji własnego niepokoju. W poezji rzadko zdarzają się strofy traktujące o autentycznym świecie obumierania, które by bez zbędnej egzaltacji przedstawiały motyw śmierci jako przedłużenie poetyckiego świata. Być może ostatnie wiersze Poświatowskiej i Zelenay uchwyciły ten tragiczny moment. Udało się również Bernerowi uniknąć, tak łatwego w opisie tych stanów, banału i zbędnego sentymentalizmu. Chirurgiczny iście skalpel poety dokonuje literackiej sekcji, docierając do mięśni i mózgu, poprzez ten zabieg jak gdyby odczytując człowiecze istnienie. Nie jest to chrześcijańskie pojmowanie śmierci i ciała ludzkiego. Ale nie w tym tkwi odrębność bernerowych ekspiacji. Oddzielenie się ziemskiego istnienia sytuuje się w przestrzeni obserwacji i tam pozostaje:

*czuję obecność waszych ciał
przezroczystych z resztkami oddechu
w płucach
przez szpary między
włóknami zdań
podglądam waszą krew
wykonującą ruchy czółenka
wętek mózgu
zaledwie dotyka
osnowy strun głosowych*

ZASŁONY

Wielu poetów, wywodzących swój rodowód z lat 60-tych, w poezji ucieka w sztuczny świat Arkadii, jednocześnie uzewnętrzniając swoje skłonności do naprawiania świata rzeczywistego. U Bernera świat jest w rozkładzie. Pozostaje jedynie powrót do biologicznej jedności poprzez odnalezienie pierwotnych, mitycznych być może już znaczeń. Zachowując stary (ale nie znoszony) garnitur poetyckich fascynacji, nie ulegając modom lat 70-tych (rozrywanie kapoty na rękawy i kieszenie), pozostał Berner wierny swoim literackim niepokojom:

*Moje milczenie jest zupełnie inne
choć depczemy ten sam lęk
przed nie narodzonym poetą*

MILCZENIE

Moje prywatne odczytanie tych wierszy zwalnia recenzentów hołubiących w sobie szufladkowanie przed zabraniem głosu przy ocenie debiutanckiego tomu. Pozostaje we mnie nadzieja, że głos Bernera należy uszanować, szczególnie ten z wiersza bez tytułu:

*Zatrzymajcie automaty
są za bardzo podobne do ludzi
na dworcu w tramwaju
w sypialni
(...)*

JAN LEOŃCZUK

SŁOWA ZRODZONE Z LĘKU

Wielokrotnie próbowałem wejść w poetycki świat wykreowany w wierszach Jana Kulki i za każdym razem wycofywałem się nie umiejąc połączyć poetyckich rekwizytów rozbitej rzeczywistości i rozbitych emocji. Oczekiwałem od poety lat osiemdziesiątych obrazów, które mogłyby czytelnika scalać w jego nadziei. Odnalazłem natomiast chaotyczną rzeczywistość rozpisaną jedynie na kulturowe znaki, filozoficzny kontekst, reportażowo-poetyckie wędrówki. Nie jednały one natłoku zdarzeń, a dzieliły, i tak już destrukcyjną, wizję rzeczywistości. Zastanawiałem się również, czy poetycki opis (stosując określenie Edwarda Stachury, iż *wszystko jest poezją*) nie jest swoistym dziennikiem wędrówek poety?

Dojrzewa
między
sercem i mózgiem
nasącza
się wątpliwościami
(...)
rodzi się z lęku
i w lęk się obraca
(...)

SŁOWO

A jeżeli Słowo rodzi się z lęku i w lęk się obraca, to czy dziennik poety nie jest wprowadzeniem w ów świat rozpadu, a także próbą wiązania bezładu w logiczną konstrukcję, porządkującą wewnętrzne napięcia poety? Być może konstatacja ta brzmi banalnie, a jednak szukanie ustalonego porządku następuje w trakcie rodzenia się wiersza. Czy mamy tu do czynienia z terapeutyczną funkcją wiersza, oddalającego lęk i niewiarę? Kulka w zakończeniu cytowanego utworu pisze: *wystarczy je zamysleć* (Słowo — przyp. J. L.) *i staje się świat (wiecznie ten sam) i ciągle inny*.

Wydaje mi się, że odczytanie poezji Jana Kulki należałoby rozpocząć od stwierdzenia podobieństw między wychodzeniem w świat literackich fascynacji a próbom zrozumienia i poznania tajemnic świata przez dziecko. Posiadając swoje Centrum (dom, ciepło matczyne, zabawki), dziecko próbuje wejść w krąg zakłętogo i przekłętogo poznawania życia, w rytm budowania własnej biografii z wyborów dokonywanych w wędrówce, nie tracąc przy tym możliwości powrotów w dzieciństwo. *Krąg otwarty* Jana Kulki jest zakętym kołem, które, raz rozerwane, uwalnia od magii poetyckiego nazywania, wykorzystującego „sztuczny język”, z drugiej zaś strony jest wędrówką kręgami piekieł Dantego.

Poetycki dziennik łomżyńskiego poety rozpisany jest na kulturowe znaki tożsamości (Miltona, Bocklina i innych), z wpisaną jednocześnie biografią — *Koślawe nogi* — szło wołanie (przez klasy ulice ...), której ocalenie zawarte jest w słowach: *Wer ist die Frau (die ist meine Mutter nicht) powtarzałem wkoło (kobiecie schylonej nad łóżeckiem) usztytko trzeba było poznawać od początku (...)*. Kiedy człowiekowi odebrano Centrum istnienia, kiedy człowiek skazany jest na okrutne wygnanie z Edenu dzieciństwa, wtedy tworzy własny system wartości. Choć brzmi to paradoksalnie, to jednak „rozkład ciała” i świata stwarza nadzieję na zbudowanie własnego azylu. Jak ogromnym uczuciem obdarza poeta Żonę—Kobietę—Boga! Litanijskie prawie wezwania są do nich kierowane w nadziei ocalenia własnego świata, lub w nadziei powołania do życia własnego Edenu. Droga tych poszukiwań jest wielce obiecująca i stanowi dla poety jedyną szansę trwania. A przecież w ten sterylny w dobroci świat wchodzi się z obciążeniem wędrówki. W wierszu *Nie powinnaś mnie kochać* poeta stwierdza: *Jestem skażony (omijaj mnie z daleka) jak inni (milczenie traktuj) jak dobrą monetę) jego cena ciągle rośnie (...)* skażony lekiem wielką niewiadomą (z każdym dniem przybywa liczb) żaden komputer (nie ma odwagi) odczytać diagnozy (...). Pozostaje jeszcze sen i oniryczne wędrowanie. Znaki kulturowe są już tylko odpowiedzią i zarazem oceną przebytej droki. Carravaggio. Bosch, Waniek (wiersz dedykowany), zezwalają poecie na zadawanie wielu innych pytań natury egzystencjalnej, a tym samym służą uwalnianiu psychicznych niepokojów.

Nie pozwalasz mówić
o tym co wieczorem skrada się w myślach
twoje imię tu skałą
o nią rozbija się zagrożenie
tego co we mnie dojrzewa
z dnia na dzień

*z godziny na godzinę
noszę w sobie śmieć
(...)
na dalekim brzegu
zostały rzeczy zbędne
nazywać ich od początku
nie ma sensu*

Na tej wyspie

(wiersz dedykowany Henrykowi Wańkowi)

I niech przewrażliwionych recenzentów nie przeraża zbyt częste sięganie przez poetę do „lirycznego ja”, wszak jest to jedyna w tych wierszach próba ocalenia swojego świata i siebie samego. I cóż z tego, że poezja Jana Kulki nie wchłania systemu tzw. wartości dnia dzisiejszego, skoro:

*cofając się wstecz
dojdziemy do wojen punickich
świat się powiela
wszystko jest tylko doskonalsze
w okrucieństwach*

Tak szybko do zmierzchu

JAN LEONCZUK

Jan Kulka. *Krąg otwarty*, Wrocław, Ossolineum 1981, s. 65.

„WIEDZIEĆ TO NIE ZNACZY PAMIĘTAĆ”

Każdy zakład pracy w funkcji założonej jest ośrodkiem kształtowania osobowości swoich pracowników. Jest miejscem najgłębszych procesów społeczno-wychowawczych. Funkcję wychowawczą podejmuje dyrekcja, kierownicy działów i organizacji polityczno-społecznych

Wszystkie te ogniwa winny kształtować cechy osobowe pracownika zgodnie z przyjętym w naszym kraju wzorem wychowawczym. Wychowywać tak, by pracownicy rozumieli i akceptowali zachodzące zmiany. Przy czym pamiętać trzeba, iż wpływ na kształtowanie osobowości pracownika mają zarówno działania intencjonalnie wychowawcze, jak i cały rytm pracy zakładu, tj. organizacji pracy, sposób obiektywnej oceny i wynagradzania pracownika oraz całokształt polityki kadrowej. Z tych założeń wynika, że warunkiem powodzenia pracy wychowawczej jest kompleksowe i systematyczne podejmowanie działań wychowawczych.

Mechanizmy wyzwalania właściwych motywów pracy są niezmiernie skomplikowane i wymagają określonej wiedzy pedagogicznej oraz zabiegów ze strony przełożonych.

Wiele jest sposobów działania na rzecz procesu wychowania w zakładzie pracy. Jednym z nich jest obiektywny system stosowania nagród i wyróżnień.

Nagród otrzymujemy coraz więcej, ale jednocześnie coraz mniej zdajemy sobie z tego sprawę. Rozszerza się też zakres stosowanych nagród niematerialnych (pochwały za pracę, dyplomy i odznacze-

nia) oraz pieniężnych i z sytuacji takiej należałoby się cieszyć, gdyby nie fakt, że duża część tych nagród w ogóle nie pełni funkcji nagrody.

Stosowana procedura sprawia, że pracownicy nagrody kojarzą sobie ze zwykłym wynagrodzeniem. Ci, którzy z uzasadnionych względów nie otrzymują nagrody albo mają ją zaniżoną, zgodnie odczuwają ten fakt jako karę.

Kierownictwo w zasadzie nagradza zadania bardzo proste, mało ambitne, z reguły nie wykraczające poza stałe obowiązki pracownika. Nic dziwnego, że w świadomości pracowników nagroda pieniężna nie jest żadną nagrodą.

Trochę inaczej wygląda sprawa z nagrodami pozamaterialnymi. Podkreślić należy, że ogromną wagę w działalności wychowawczej ma umacnianie i pogłębianie pozamaterialnych motywacji, sprzyjających aktywności zawodowej. Jednak, aby spełniały one swoją funkcję i wyzwalały większą motywację do pracy, zaspakajają potrzebę uznania muszą w świadomości pracowników funkcjonować jako autentyczne nagrody. Ich odbiór zależy więc od poziomu wychowania i ustalo-nych w danym środowisku hierarchii wartości. Niepokojącym jest fakt, iż mimo postępu wychowania daje się zaobserwować obniżenie społecznej rangi nagród pozamaterialnych w świadomości przeciętnego pracownika.

Jakie są tego zjawiska przyczyny?

Pierwszą, istotną przyczyną jest uczy-nienie z nagrody rzeczy dyskretnej. W większości zakładów nie wiadomo, za co

się ją dostaje i kto na nią i dlaczego zasługuje! A przecież przedstawienie kryteriów oceny pracowników nie jest takie trudne.

Moim zdaniem jawne nagradzanie ma szereg zalet i szkoda, że nie jest powszechnie stosowane. Zmniejszałoby to pole do rozsiewania plotek i podejrzeń o nieobiektywną ocenę. Tymczasem chcąc uniknąć dyskusji i sporów przełożeni rozdzielają nagrody i wyróżnienia według własnego uznania, starając się jednocześnie maksymalnie zataić ten fakt przed pracownikami. Powstaje więc sytuacja, w której odgadnięcie wysokości nagrody współpracownika z działu jest przedsięwzięciem niezmiernie trudnym.

Jawne przyznawanie nagród zachęcałoby pracowników do dopominania się o zadania trudniejsze, do inicjatywy, podnoszenia poziomu moralności społecznej i aktywności w miejscu pracy. Nagrodzeni czuliby się lepiej, gdyby mogli należą im nagrodę odebrać przy swoich kolegach, a nie po cichu w kasie, pełni obaw, że współpracownicy i tak się o tym dowiedzą.

Drugim czynnikiem dewaluującym wartość nagród jest formalizm. Przyznawanie nagród i wyróżnień jest działaniem doraźnym, bardziej związanym z rocznicą niż z przebiegiem pracy zawodowej w

ciągu roku. Przełożony otrzymuje określony limit pieniędzy na nagrody. Decyzję trzeba podjąć szybko, więc wybiera się na chybił trafił tego, kogo lepiej się zna, lubi lub pamięta. Do rzadkości należy zjawisko stałego, nieakcyjnego i systematycznego oceniania pracowników i nagradzania ich za konkretne osiągnięcia.

Kolejnym czynnikiem obniżającym rangę nagród jest forma ich wręczania. Przełożony powinien osobiście wręczyć nagrody w obecności wszystkich podwładnych. W prostych słowach powinien podkreślić też dorobek pracownika w ciągu roku.

Tylko wtedy kierownik zakładu byłby nie tylko organizatorem pracy, ale i prawdziwym wychowawcą.

Praktyka wykazuje, że do ideału daleko.

Zebranie się pracowników na takie spotkanie nie byłoby wówczas stratą czasu. Pracownicy zlaknieni są bowiem rzetelnej oceny, zasłużonego uznania przede wszystkim od przełożonych, a nie tylko formalnego „odfajkowania” kolejnej nagrody.

Wciąż jest bowiem aktualna stara zasada, że ludzie lepiej pracują, jeśli uświadamiają sobie sens swojego wysiłku. Szkoda, że o prawdzie tak prostej zapomina większość przełożonych.

Stanisława Krasowska

KOLEKCJA

Pewnego razu w czasie swoich pierwszych wędrówek po Budapeszcie trafiłem na ul. Nepkoztarsasag w pobliżu której, w głębi ogrodu, w cieniu wielkiego orzecha przycupnęła stara jednopiętrowa willa, cel mojej ówczesniej peregrynacji. Jako miłośnik orientu chciałem zwiedzić znajdujące się tutaj Muzeum Sztuki Wschodu powstałe z prywatnych zbiorów jednego z przedwojennych profesorów węgierskich, który przez wiele lat przebywał na Dalekim Wschodzie. W czasie swojej bytności na wyspach japońskich zebrał wiele interesujących eksponatów sztuki Japonii a także Chin. Dziś należą one do rzadkości, a np. siedemnastowieczna zbroja samuraja to unikat. Domem-muzeum opiekują się żona i córka Profesora.

O wiele mniej szczęścia miał nasz dyplomata Andrzej Wawrzyniak, którego bogate zbiory sztuki i kultury Azji i Pacyfiku — ofiarowane społeczeństwu polskiemu — do dziś nie mogą znaleźć należytego miejsca.

Ze zbiorami innego kolekcjonera, Olgierda Koreywo, białostoczanin mogli się zetknąć w Muzeum Okręgowym, jako że w 1979 r. w Ratuszu był wystawiany drzeworyt japoński pochodzący właśnie z jego kolekcji.

Tych trzech przykładowo wymienionych zbieraczy łączy pasja poznawcza, poczucie piękna dzieła sztuki, chęć zachowania pamięci o przeszłych pokoleniach. Tacy jak oni stworzyli podstawy współczesnego muzealnictwa. Któż by dzisiaj mógł zwiedzać muzeum sztuki nowoczesnej w Nowym Jorku, gdyby nie fundacja Salomona Roberta Guggenheima, jednego z największych przemysłowców na świecie. Znane Muzeum Wojska Polskiego powstało na bazie zbiorów generała Jana Henryka Dąbrowskiego. Również wiele eksponatów Muzeum Okręgowego w Białymstoku pochodzi z darów prywatnych kolekcjonerów, lokalnych aktorów. W chwalebny sposób uwidacznia ów fakt udział indywidualnych osób w powiększaniu muzealnych zbiorów, Muzeum Wojska w Białymstoku, które odnotowuje nazwiska ofiarodawców na specjalnej tablicy. Wszystko to świadczy o ogromnej roli jaką w penetracji śladów przeszłości spełniają ludzie interesujący się historią amatorsko.

Historia najnowsza, która dopiero wczoraj odeszła w przeszłość nie stanowi przedmiotu zainteresowań muzealników. Szczupła kadra muzealna siłą rzeczy skupia swoją uwagę na problemach przekrojowych, charakterystycznych dla wielkich społeczności; zostawiane są w ten sposób na boku sprawy drobne, mające wymiar lokalny, odnoszące się do pojedynczych zakładów, instytucji czy nawet mniejszych miasteczek i wsi. Zbieranie zabytków to również kwestia odpowiedniego

wejścia w środowisko, zdobycia zaufania. Tego nie osiąga się jedną wizytą. Lukę doskonale wypełniają właśnie historycy-amatorzy, kronikarze ulicy, rodziny czy zakładu. Oni stają się inicjatorami stworzenia izb regionalnych w domach kultury, izb tradycji w szkołach i zakładach pracy, zamienianych później w społeczne muzea regionalne. Ich mrowcza praca przynosi po latach nieocenione korzyści, daje bogaty materiał mogący stanowić podstawę do wyciągnięcia wniosków naukowych. Tego typu zbieractwo może pomóc społeczeństwu lokalnemu w odnalezieniu własnej tożsamości, ukazać ciągłość dziejów, wzbogacić o niewymierne wartości pozamaterialne.

Jednak nie każda kolekcja ma znamiona zbioru muzealnego. Taki zbiór musi mieć myśl przewodnią stanowiącą podstawę do jednorodnej klasyfikacji, poddawać się opracowaniu naukowemu. Przedmiot o którym nic nie wiemy jest przedmiotem martwym. Dopiero otoczka wiedzy pozwala mu żyć, obiekt staje się przydatny muzealnikom.

Trudno jednak wymagać od historyków-amatorów, by znali warsztat naukowy pozwalający na obiektywizację osądów. Ma-

jące to na uwadze Muzeum Okręgowe wspólnie z Wojewódzkim Domem Kultury przygotowało materiał zatytułowany „Instrukcja organizacji i prowadzenia izb regionalnych w szkołach i domach kultury, punktów muzealnych, izb tradycji i perspektyw, ekspozycji muzealnych” zawierający wskazówki metodyczne ułatwiające poruszanie się w tym zagadnieniu. Są więc pokazane sposoby zbierania i przechowywania eksponatów, są również zasady jakimi należy się kierować przygotowując wystawę stanowiącą końcowy etap historycznej penetracji danego terenu. Na końcu jest również deklaracja fachowej pomocy ze strony białostockich muzealników. „Instrukcja...” to jest do uzyskania w Muzeum Okręgowym i w Wojewódzkim Domu Kultury. Organizatorzy mają nadzieję, że sporządzony przez nich materiał stanie się podstawą do tworzenia nowych placówek muzealnych wzbogacających listę już istniejących punktów. Może ktoś z Czytelników chciałby podzielić się swoimi uwagami na powyższy temat albo zaprezentować prowadzoną przez siebie placówkę? Oczekujemy zaproszenia, a o wyniku takiej wizyty poinformujemy w następnym numerze.

Ryszard Swiercz



KONKURS dla przedszkolaków

Na przełomie czerwca i maja br. — już tradycyjnie — odbywał się Konkurs Recytatorski dla Przedszkolaków „O Złotą Różdżkę Dobrej Wróżki”. W poprzednich latach organizowaliśmy eliminacje dzielnicowe, rejonowe i wojewódzkie. Tym razem zmieniliśmy nieco przebieg i formułę konkursu, rezygnując m.in. z eliminacji wojewódzkich, zaś dowartościowując eliminacje rejonowe. Stały się one dobrym — jak sądzimy — pretekstem do zaproponowania dzieciom (przy okazji recytacji) także imprez towarzyszących. Sześć białostockich rejonów zorganizowało konkurs w myśl nowej formuły. Cieszył się on dużym zainteresowaniem dzieci, rodziców oraz wychowawców przedszkoli. Małych recytatorów przygotowywały do występów wychowawczynie w przedszkolach i instruktorzy rejonowych domów i ośrodków kultury. Zadbali oni o cieka-

wą oprawę każdej z imprez. I tak np. w Bielskim Domu Kultury występy dzieci wzbogacone zostały spektaklem lalkowym oraz występem zespołu tanecznego. Oba zespoły prowadzone są przez Genowefę Łucjan z Bociek. Całość imprezy przygotowała Janina Plutowicz — instruktor teatralny Bielskiego Domu Kultury. W Sokółce z kolei wystąpił teatrzyk lalkowy ze wsi Kamionka Stara oraz teatr amatorski prowadzony przez Krystynę Andrzejewską — instruktora Sokólskiego. Ośrodka Kultury. Prowadziła ona całą prezentację z dużym wyczuciem i znajomością psychiki dziecka.

Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali dyplomy przygotowane przez Wojewódzki Dom Kultury oraz zabawki zdobyte z niemałym trudem przez pracowników rejonowych ośrodków i domów kultury. Zwycięzcom konkursu подарowano także główne nagrody — symboliczne „Złote Różdżki Dobrej Wróżki”.

Dział teatralny WDK zorganizował rejonowe eliminacje konkursu w Supraślu. Recytacje, spektakle zespołów lalkowych z białostockich szkół (Szkoła Podstawowa Nr 15 i 32), zabawy z maskami teatralnymi wypełniły dzieciom dzień na świeżym powietrzu. Elementy placu zabaw i

ścieżki zdrowia w supraskim lesie stanowiły ciekawą oprawę scenograficzną konkursu. Organizatorzy nie zapomnieli o napojach i obiedzie dla dzieci.

Założone wcześniej cele konkursu i tym razem sprawdziły się w ukierunkowywaniu wrodzonych zamiłowań dziecka

do kreowania i prezentacji nowo poznanych zjawisk w formie uteatralnionej (recytacja, taniec, śpiew). Ruch recytatorski spełnia niemałą rolę w systemie wychowawczym i kształcenia ogólnego, a tegoroczny konkurs poszerzył krąg czynnych miłośników poezji i literatury.

(dział teatralny)

Rozgościły się lalki na Białostocczyźnie

...od dobrych 35 lat. Początkowo skromne zespoły działały anonimowo, po prostu spontanicznie — samorodne zespoły zrodzone z chęci i potrzeby zajęć kulturalnych.

Lata 50-te stopniowo konkretyzują amatorski ruch lalkowy. Zaczynają działać już w sposób zorganizowany zespoły lalkowe. Przede wszystkim w harcerstwie. „Zuchy” najprędzej poznały się na lalkach — ile to pożytku, zadowolenia i uroku daje zabawa w lalkowy teatr!

W 1954 r. powstaje na Suwalszczyźnie zespół „Wigraszek”. Jego działalność znana jest nie tylko w województwie. W 1955 r. początkowo przy WKZZ a potem w 1956 r. przy Wojewódzkim Domu Kultury rozpoczyna swoją działalność zespół lalkowy „Skrzat”. Zespół wielokrotnie odmładzany działa po dzień dzisiejszy mając w dorobku ponad 35 premier — 700 przedstawień, które obejrzało blisko 40 tysięcy uśmiechniętych widzów. Zespół prowadzony początkowo przez nauczyciela

A. Omeliańczuka, następnie przez pioniera białostockiego lalkarstwa Piotra Sawickiego — od 18 lat prowadzi Dominika Krauze-Wójtowicz — starszy instruktor Wojewódzkiego Domu Kultury.

Lata 1960—70 — to już pełny rozkwit amatorskiego ruchu lalkowego. Organizacja systematycznych szkoleń, przeglądów wpływa ożywczo na rozwój zespołów lalkowych. Pozyskane dla tej formy pracy kulturalno-wychowawczej Kuratorium Białostockiego Okręgu Szkolnictwa, Miejski Wydział Oświaty otwierają przed lalkami drzwi do każdej świetlicy szkolnej.

Rosną teatrzyki szkolne jak grzyby po deszczu. Działają w świetlicach szkolnych, ośrodkach kultury, klubach „Ruchu” — Rolnika i GS.

W 1975 r. Wojewódzki Dom Kultury rejestruje w swoich kartotekach przeszło 130 zespołów.

Po podziale administracyjnym w województwie białostockim działa nadal ponad 50 zespołów. I znów Wojewódzki Dom Kultury — sekcja lalkarska — podejmuje starania, aby zainteresować jak największą ilość działaczy kulturalno-oświatowych amatorskim ruchem lalkowym. Oprócz wojewódzkich seminariów, organizowane są seminaria w poszczególnych rejonach szkolenia przez Domy Kultury w Bielsku Podlaskim, Hajnówce,

Sokółce, Mońkach. Stale wzrasta również liczba zespołów. W 1981 r. jest już ich około stu.

WDK wydaje także zeszyty repertuarowe, pragnąc w ten sposób ułatwić prowadzącym zespoły dobór repertuaru.

Sytuacja w kraju w ostatnich latach ogranicza działalność lalkowego bractwa. Nawet w pewnym okresie maleje liczba zespołów. Ale już w marcu i kwietniu br. zespoły wznawiają swoją działalność. Odnotowuje się organizację i powstawanie nowych zespołów. Jest ich obecnie około 80.

Z poszczególnych rejonów najaktywniej pracuje Bielsk Podlaski — odpowiedzialna za tę działalność jest p. Janina Plutowicz. W Hajnówce zespołami lalkowymi opiekuje się p. Krzysztof Czarnecki, w Sokółce p. Krystyna Andrzejewska a w Mońkach p. Danuta Dzienis.

Mało dla siebie miejsca znajdują lalki w rejonie łąpskim, a zupełnie nie ma dla nich miejsca w Dąbrowie Białostockiej i okolicach, Szroda!

Mamy przed sobą nowy rok pracy kulturalno-wychowawczej, mamy rok szkolny. Po udanych urlopach, bo pogoda dopisała, z tym większą chęcią możemy zabrać się do pracy. A lalki na to czekają! Wynudziły się przez wakacyjne dni i z wielkim zapalem zaborą się do przygotowania rączkami i głosami dzieci nowych przedstawień lalkowych. Aby lalki gościły w placówkach kulturalno-wychowawczych i świetlicach szkolnych, Wojewódzki Dom Kultury wzorem lat ubiegłych i w tym roku kulturalno-wychowawczym 1982/83 będzie kontynuował seminaria lalkowe i organizował przeglądy, które są doskonałym i sprawdzonym bodźcem do starannego przygotowania ciekawych przedstawień. Wszystkich chętnych i zainteresowanych serdecznie zapraszamy.

Wychodząc na przeciw prowadzącym zespoły, WDK wyda serię kolejnych pozycji repertuarowych. A starszy instruktor Dominika Krauze-Wójtowicz — 3 dni w tygodniu w siedzibie WDK na Malmęda 10 udzielać będzie instruktażu i konsultacji tym wszystkim, którzy zgłoszą się z problemami i kłopotami związanymi z przygotowaniem spektaklu lalkowego.

Wojewódzki Dom Kultury w Białym-

stoku nie tylko szkoli i pomaga lalkarzom swojego województwa, ale także współpracuje z Wojewódzkimi Domami Kultury w Białej Podlaskiej i Suwałkach.

Specjalista-lalkarz, niżej podpisana i kierownik pracowni plastycznej Państwowego Teatru Lalek w Białymstoku p. Zbigniew Żdaniec prowadzą szkolenia w w/w województwach. W bieżącym ro-

ku Dom Kultury w Suwałkach zorganizował już IV Wojewódzki Przegląd amatorskich zespołów lalkowych, a Biała Podlaska dorobiła się I wojewódzkiego przeglądu, w którym uczestniczyło 7 zespołów. Duża to satysfakcja dla nas, że lalki zaczynają gościć także w sąsiednich województwach, biorąc przykład z Białostoczyzny.

Dominika Krauze-Wójtowicz

25 LAT BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH W POLSCE PÓŁNOCNO-WSCHODNIEJ

To już ponad ćwierć wieku jak nasi archeolodzy zaczęli systematycznie penetrować teren byłej Białostoczyzny. Prezentowana Państwu wystawa „25 lat badań archeologicznych w Polsce północno-wschodniej” ma na podstawie wybranych przykładów ukazać ów wieloletni dorobek. W tym czasie przebadano ponad 100 obiektów. Nie można byłoby tego dokonać bez ogromnej pomocy fachowej, a także finansowej instytucji i placówek z innych regionów kraju: Państwowego Muzeum Archeologicznego, Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki, Pracowni Archeologicznej Przedsiębiorstwa Państwowego Pracowni Konserwacji Zabytków z Warszawy i Muzeum Warmii i Mazur z Olsztyna.

Ziemie północno-wschodniej Polski (dawne województwo białostockie) są regionem zróżnicowanym geograficznie i historycznie. W przeszłości były strefą pogranicza wschodnio i zachodnio-słowiańskiego oraz słowiańsko-bałtyjskiego. Tereny te zamieszkiwała ludność różniąca się między sobą kulturowo, językowo i etnicznie. Zainteresowania najdawniejszą przeszłością tych ziem sięgają XIX wieku. Badania rozpoczęte przed stu laty przez uczonych i amatorów archeologów polskich, rosyjskich i niemieckich wynikały często z dorywczych i przypadkowych zainteresowań poszczególnych osób, rzadziej instytucji naukowych.

W okresie międzywojennym w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie wykopaliska na obszarze Polski północno-wschodniej prowadzili archeolodzy związani z Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie. Z uwagi jednak na szczupłość kadry naukowej liczba badań na tym terenie była ograniczona.

Rok 1955 był okresem przełomowym w dziejach badań archeologicznych na Białostoczyźnie. Powstała tu pierwsza placówka archeologiczna — Konserwatora Zabytków Archeologicznych, którą kierował Jan Jaskanis, a w rok później Dział Archeologiczny w miejscowym muzeum

pod kierownictwem Danuty Jaskanisowej. Placówki te zajęły się ochroną zabytków archeologicznych, gromadzeniem muzealiów, prowadzeniem systematycznych badań i studiów nad przeszłością tych ziem. Badania wykopaliskowe miały jednak głównie charakter ratowniczy, a ich zakresem objęto wszystkie epoki archeologiczne.

Szczególnie ważne dla poznania najwcześniejszych dziejów Białostoczyzny okazały się badania nad epoką kamienia prowadzone w Augustowie, Goldapi, Matłaku, Płonce-Kozłach, Nowodworcach, gdzie odkryto najstarsze ślady osadnictwa ze schyłkowego paleolitu, mezolitu oraz młodsze z neolitu i wczesnej epoki brązu. Osadnictwo neolityczne i z wczesnej epoki brązu odkryto także na badanych stanowiskach w Sośni, Staczach, Grądach Woniecko (stan. I) i Krzemiennym. Do starczyły one wiele ciekawego materiału kultury niemeńskiej należącej do wielkiego cyklu kultur myśliwsko-rybackich strefy leśnej północno-wschodniej Europy. Kultury epoki brązu: trzciniecka i lużycska, reprezentowane są przez badane osady w Górze Strękowej, Grądach Woniecko (stan. II) i Surau. Badania tych stanowisk wykazały duże zapóźnienia kulturowe wyrażające się głównie tradycyjnym użytkowaniem krzemienia do wyrobu narzędzi oraz archaicznymi formami narzędzi kościanych i ceramiki.

Najintensywniejsze badania prowadzono nad epoką żelaza, a zwłaszcza nad okresem rzymskim. Pozwoliły one na wydzielenie kultury zachodniobałtyjskiej w części terytorium protojałowieskiego. Eksploracja osad i cmentarzysk Suwalszczyzny (m. in. w Osowej, Korlinach, Krzywólce, Szwajcarii, Netcie) ujawniała wysoki stopień rozwoju kulturowego bytującej tu ludności bałtyjskiej charakteryzującej się wysoko rozwiniętą wytwórczością w zakresie obróbki metali, wymiana handlową z Imperium Rzymskim oraz coraz efektywniejszą gospodarką rolniczo-hodowlaną.

Badania nad okresem rzymskim prowadzone na prawobrzeżu środkowego Po-
buża i nad górną Narwią na cmentarzy-

skach w Krupicach i Cecelach, Rostołtach, Jasionowej Dolinie i innych, pozwoliły na uchwycenie wschodniego zasięgu kultury przeworskiej oraz wyjaśniły zjawisko kurhanów typu rostolckiego. Ujawniły również przemiany zachodzące wśród ludności rodzimej, będące zapewne wynikiem migracji ludności gocko-gepidzkiej przesuwającej się znad Bałtyku nad Morze Czarne.

Wieloletnie badania grodzisk, cmentarzysk i osad otwartych z okresu wczesnego średniowiecza i średniowiecza za-sygnalizowały istnienie osadnictwa słowiańskiego z wczesnej fazy wczesnego średniowiecza (reprezentowanego przez gród w Haćkach, gdzie stwierdzono zabudowę mieszkalną i odkryto relikty pogańskich obrzędów kultowych). Badania m.in: zespołu osadniczego w Święcku Strumianach oraz grodziska w Wiźnie pozwoliły na określenie funkcji niektó-

rych grodów w XII—XIII wieku jako ośrodków administracyjno-politycznych, a badania takich grodzisk, jak Rajgród, Mielnik ujawniły również lokowanie murowanej zabudowy średniowiecznych zamków w miejscu wcześniejszych grodów. Prowadzone prace sondażowe na innych grodziskach, np. w Tykocinie, Bielsku Podlaskim, Niemirowie, Niewiarowie, Grodzisku, Wypychach, Cieciorkach pozwoliły na sprecyzowanie ich chronologii, a w przyszłości umożliwią opracowanie „Atlasu grodzisk Białostoczczyzny”.

Oprócz wszelkiego rodzaju badań wykopaliskowych ważnym dorobkiem białostockiej archeologii jest zinventaryzowanie wielu stanowisk archeologicznych oraz prowadzenie systematycznych badań powierzchniowych w ramach ogólnopolskiego programu badawczego „Archeologiczne Zdjęcie Polski”.

Krystyna Bieńkowska

ŚPIEWAJMY RAZEM

Siedem lat temu Zarząd Główny Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej wspólnie z Ministerstwem Kultury i Sztuki Komitetem d/s Radia i Telewizji i RSW „Prasa-Książka-Ruch” zajął się sprawą, którą umownie nazwał „rozśpiewaniem młodzieży”. Najogólniej chodzi w tym programie o upowszechnianie dobrej piosenki, wyrabianie nawyku wspólnego śpiewania przez młodzież, wypracowanie form opieki szkoleniowo-artystycznej nad młodzieżą nieprzeciętnie utalentowaną oraz zapewnienia młodym twórcom możliwości artystycznego rozwoju.

Ow program adresowany jest głównie do młodzieży ujawniającej czynny stosunek do kultury. Chodzi zarówno o tych amatorów, którzy działają w szkolnym ruchu artystycznym, prowadzonym w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych, podległych resortowi oświaty oraz w innych placówkach upowszechniających kulturę prowadzonych przez resort kultury, spółdzielczość mieszkaniową, RSW „Prasa-Książka-Ruch” i organizacje młodzieżowe oraz o tych, którzy nie są zorganizowani, a po prostu śpiewają bo czują taką potrzebę.

Satysfakcją dla nich wszystkich jest udział w organizowanym rokrocznie Ogólnopolskim Młodzieżowym Przeglądzie Piosenki. Jedynym w zasadzie warunkiem udziału w OMPP jest śpiewanie piosenek polskich autorów w polskim języku. Wykonawcami są zespoły wokalnie-instrumentalne, wokalne i soliści reprezentujący najprzeróżniejsze gatunki muzyki. Duże znaczenie ma prezentacja dorobku Klubów Piosenki preferujących różne formy nieskrępowanego śpiewania przy akompaniamencie gitary, pianina czy własnego zespołu muzycznego.

Główną nagrodą dla najlepszych solistów i zespołów wokalnych tego przeglądu oraz festiwalu: opolskiego, kołobrzeskiego i zielonogórskiego jest udział w warsztatach piosenkarskich, zaś dla zespołów muzycznych — Warsztatach Muzycznych. Finaliści OMPP mają również zapewnione miejsce na KRAM-ie.

Amatorzy, — autorzy-kompozytorzy obdarzeni wena twórczą mogą prezentować swoje utwory oraz korzystać z fachowych porad na organizowanych każdego roku Ogólnopolskich Spotkaniach Twórców i Wykonawców piosenki amatorskiej w Mysliborzu. Od września do maja roku następnego, w pierwszy i trzeci wtorek każdego miesiąca w Alejach Jerolimskich 2 w Warszawie działa Centralny Klub Piosenki Studia Młodych. Klub spełnia funkcję otwartej sceny dla programów klubowych z całej Polski. Programy są rejestrowane i emitowane z kolei w drugim programie PR w każdej najbliższą sobotę.

Pragnąc wziąć udział w konkursie na piosenkę dla młodzieży, którego tematyka winna dotyczyć spraw młodzieży — jej życia, zainteresowań, przeżyć, aspiracji, ideałów, stosunku do rzeczywistości, umiejętności przeżywania radości, zabawy itp. powinni zapoznać się z regulaminem konkursu opublikowanym w numerze 80 magazynu „Synkopa”. Najlepsze utwory zostaną wykorzystane w OMPP na Warsztatach Piosenkarskich, w nagraniach radiowych, TV i fonograficznych oraz zostaną nagrodzone i opublikowane.

VII OGÓLNOPOLSKI MŁODZIEŻOWY PRZEGLĄD PIOSENKI

REGULAMIN

I. Założenia programowe

1. Cele przeglądu:
 - aktywizacja kulturalna środowisk młodzieżowych
 - podnoszenie rangi amatorskiego ruchu muzycznego
 - przegląd różnorodnych form śpiewu indywidualnego i zespołowego
 - inspiracje twórców do wzbogacania repertuaru piosenkarckiego
 - określenie wzorców interpretacyjnych i repertuarowych do ukierunkowania rozwoju amatorskiego ruchu piosenkarckiego.
2. Imprezy środowiskowe (poprzedzające eliminacje I stopnia). Nadrzędnym celem przeglądu jest dążenie do wywołania wśród młodzieży aktywnej, czynnej i spontanicznej postawy uprawiania śpiewu. Dlatego rozpoczęcie eliminacji I stopnia w każdym środowisku powinno być poprzedzone wieloma różnorodnymi imprezami pod hasłem „święta piosenki”. Miejscem imprez winny być: szkoły, GOK-i, domy kultury, kluby i świetlice. Na spotkaniach tych należy stosować formę „mikrofonu dla wszystkich”. Tam też winien nastąpić wybór uczestników do eliminacji I stopnia.
3. Repertuar:

Warunkiem udziału w przeglądzie jest przygotowanie trzech utworów wokalnych polskich autorów. Wskazane jest wykorzystanie utworów nagrodzonych w konkursach na piosenkę dla młodzieży. W zgłoszonym repertuarze mogą znaleźć się utwory własne wykonawców lub twórców z danego województwa. Organizatorzy liczą na przemyślany dobór repertuaru — na pojawienie się nowych utworów oraz wykorzystanie utworów ludowych bądź inspirowanych folklorem. W repertuarze programów klubów piosenki powinny znaleźć się utwory do wspólnego śpiewania, wyróżniające się świeżością pomysłów słownych i muzycznych, umożliwiającących łatwe nawiązanie kontaktu ze słuchaczami itp.

II. Założenia organizacyjne

1. Ogólnopolski Młodzieżowy Przegląd Piosenki odbywać się będzie w trzech równorzędnych kategoriach:
 - wykonawców, reprezentujących amatorski ruch muzyczny: solistów, zespołów wokalnych i wokально-instrumentalnych
 - nowych, nigdzie dotąd nie publikowanych i nie wykonywanych piosenek dla młodzieży
 - programów klubów piosenki: każde województwo przedstawia dorobek klubów będących w gestii placówek kultury, podległych organizacjom związkowym, spółdzielczym, młodzieżowym oraz resortowi oświaty i wychowania i kultury. Programy klubowe oceniane są w eliminacjach II i III stopnia. Najlepsze z nich prezentowane będą w finale VII Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki. Czas trwania jednego programu nie powinien przekraczać 30 minut.
2. Przebiegiem przeglądu kieruje rada programowo-artystyczna, powołana przez ZG ZNSMP w porozumieniu ze współorganizatorami. Ogólnopolski Młodzieżowy Przegląd Piosenki przebiegać będzie czterostopniowo:
 - I stopień — eliminacje miejskie, miejsko-gminne, gminne i rejonowe
 - II stopień — eliminacje wojewódzkie
 - III stopień — eliminacje międzywojewódzkie
 - IV stopień — finał VII OMPP.
3. Eliminacje rejonowe powinny odbywać się w dn. 1. XI.—20. XII. 1982 r.
4. Eliminacje wojewódzkie odbędą się w styczniu 1983 r. o czym laureaci zostaną powiadomieni oddzielnym pismem;
5. ZW ZNSMP zabezpiecza jury do oceny uczestników w eliminacjach rejonowych.
6. Komisja Kultury ZW ZNSMP udziela pomocy organizacyjno-merytorycznej oraz reporterskiej.
7. Sekretariat Przeglądu mieści się:

Zarząd Wojewódzki ZNSMP, 15-420 Białystok, ul. Próchniaka 3.
(telefon 228-63, pokój nr 28)

A. Charytoniuk